



Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela Biała*, dnia 24. Marca 1844.

Religia.

Ewangielia u Jana ś. w Rozdz. VIII.
w. 46. i nast.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim i przełożonym kapłańskim: „który z was dowiedzie na mnie grzechu? Ieżliż prawdę mówię, czemuż mi nie wierzycie? Kto z Boga iest, słów bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.“ Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: „ieżeli my nie dobrze mówimy, żeś ty iest Samarytan i czarta masz?“ Odpowiedział Jezus: „Iac czarta nie mam, ale czczę Oyca mego, a wyście mnie nie uczcili? Iac nie szukam chwały swoiéy; iestci ten, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: ieżli kto zachowa mowę moię, śmierci nie obaczy na wieki.“ Rzekli mu tedy Żydowie: teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: ieżeliby kto strzegł mowy moiéy, nie skosztuie śmierci na wieki. Azaś ty większys iest nad oyca naszego Abrahama, który umarł i Prorocy pomarli? Czémże się ty czynisz? Odpowiedział

Iezus: „ieśli się ia sam chwale, chwala moia nic nie iest. Iest Oyciec mój, który mnie uwielbia; na którego wy powiadasz, iż iest Bogiem waszym, a nie poznaliście go; ale go ia znam: ieżlibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy ie-go strzegę. Abraham, oyciec wasz, z radością żądał tego, aby oglądał dzień mój, i oglądał i uweselił się.“ Rzekli tedy Żydowie do niego: „pięciudziesiąt lat ieszcze nie masz, a Abrahamaś widział?“ Rzekł im Jezus: „zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, pierwéy, niż Abraham był, ia iestem.“ Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali; lecz Jezus schronił się i wyszedł z kościoła.

Wytłumaczenie i nauka.

Pan Jezus przybywszy razu iednego na święta wielkanocne do Ieruzolimy, we dnie nauczał w kościele, a noce przepędzał na modlitwie na górze oliwnéy. Dnia iednego wróciwszy raniuczko z o-wléy góry do kościoła, nauczał lud w dłu-giéy a treściwéy mowie, że On i Oyciec są Iedno; że cokolwiek mówi i działa, mowi nie z siebie, ale z Oyca; działa nie iako człowiek, ale iako Bóg; wielu uwierzyło weń, a wielu téż nie. Tym tedy,

co nie przyjmowali Jego nauki, wyrzucał na oczy ich opór i zatwardziałość, i mówił do nich między innymi i to, cośmy wdzisiejszý Ewangelii świętý słyszeli: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu.“ Owi uporni Żydowie nie byli w stanie udowodnić Jezusowi ani błędu w nauce, ani grzechu w postępowaniu; bo nauka Chrystusa boska, a życie niepokalane, święte; dla tego śmiało mógł wzywać ich, aby mu grzechu dowiedli: „który z was dowiedzie na mnie grzechu?“ Tą mowę zawstyżeni, miasto pokory, unoszą się gniewem i w swoiý zapalczywości uciekają się do oszczerstwa i przezywiają Chrystusa Samarytanem, opętanym; „jeżeli my nie dobrze mówimy, żeś ty iest Samarytan i czarta masz?“

O iakże w postępowaniu tych Żydów maluje się dokładnie złość ludzka! która, nie mogąc zaprzeczyć, zbić dowodami oczywistý prawdy, a nie chcąc uznać swéy ślepoty, rozumie, że się z przykrego położenia wywinie, gdy wszystko złe na bliźniego wyzionie, co iéy tylko ślina do ust przyniesie. I na nieszczęście nie rzadko się to zdarza na świecie, że albo iawnie, przy ludziach, iedni drugich szkalują, lub téż potajemnie iedni drugich czernią, obgadują, iużto ze złości, dumy, lub nienawiści. A iaki to grzech w obliczu Boga; Iakub Św., Apostół, nazywa ięzyk oszczercy ogniem zapalonym od piekła, światem pełnym niesprawiedliwości, potworem pełnym zabijającéy trucizny; a Paweł św. w liście do Koryntów pisze, że żaden oszczerca nie odziedziczy królestwa niebieskiego.

Prawda, że nie ieden mówi: nie czernię ja bliźniego; powiadam iak było; a co prawda, to nie grzech. Na to odpowiada Święty Paweł: „ty ktoś iest, co sądzisz sługę cudzego? panu swemu stoi

albo upada.“ Może, iż słowa twoie są prawdą; ale kto ci dał prawo do sądzenia bliźniego? albo: wyjąłeś iuż sobie, według słów Zbawiciela, belkę z twego oka, że chcesz wyjąć źdźbło z oka brata twego? Nie ten dopiero wykracza przeciw miłości bliźniego, kto fałszywe rzeczy głosi o bliźnim swoim, ale każdy, kto źle o nim mówi, choćby i prawdę. Nie sądz, a sądzonym nie będziesz; co tobie nie miło, drugiemu nie czyn. Iak złodziey na sumieniu obowiązany oddać, wynagrodzić, co ukradł, w czym kogo ukrzywdził, tak podobnie i oszczerca winien naprawiać imię bliźniemu, które mu zczernił; a łatwiey złodzieiowi oddać co ukradzie, iak oszczercy naprawić, co popsuię. Chrońmy się zatem obgadywania drugich; a jeżeli nas obgadywać będą, nie oddawamy im wet za wet, zęb za zęb, lecz znośmy to cierpliwie: „albowiem lepszy iest mąż cierpliwy, niżli rycerz wielki; a który panuie myśli swéy, to iest: który się sam pohamować może, ten mocniejszy iest, niżli który miasta i grody podbija,“ mówi Pismo święte. Milczeniem zbywamy ich kłamstwa, iako Zbawiciel, gdy go Samarytanem nazwano, słówka na to nie odpowiedział; a gdy trzeba będzie przemówić, mowa nasza niechay technie łagodnością. Jeżeli zaś poczuwamy się do tego, co o nas złego ludzie mówią, nie wywiadujemy się, kto to powiedział, tylko w upokorzeniu przyjmujemy to iako zasłużoną chłostę i poprawmy się. Tak uczynił król Dawid, gdy mu w ucieczce zlorzczył Semei i kamienie nań rzucał i ziemię sypał. Słudzy chcieli się zemścić za tę zniewagę; czemu zlorzczy ten zdechły pies panu memu królowi? rzekł Abizai, syn Sarwiiéy; póyde, a utnę głowę iego. A Dawid na to: co

mnie i wam synowie Sarwiiéy? daycie mu pokóy, aby złorzeczył: abowiem Pan kazał mu złorzeczyć Dawidowi — iezli snać weyźrzy Pan na utrapienie moje, a odda mi Pan dobrem za złorzeczenie dzisieysze.“ 2 Król. 16.

Rozmańtości.

Rozmowa między Plebanem a Woyciechem gospodarzem o lekarskiéy pomocy.

Pleban: Niech będzie pochwalony Iezus Chrystus! — Woyciech: Na wieki wieków, Amen. Witamy Dobrodzieia w naszym domu! — P.: Cóż wam to, mój Woyciechu, że tak słabo mówicie? Czyście chorzy? — W.: Bogać tam, Dobrodzieiu, takim chory, takim chory, że iuż cały prawie nie mogę. — P.: Czemuż sobie nie posłecie po lekarza i nie zażądacie rady iego w chorobie tak ciężkiéy? — W.: Cóż mi tam, Dobrodzieiu, lekarz pomoże? Chceli mnie Pan Bóg mieć zdrowego, toć lekarza nie potrzebuję; a mam umierać, toć téż na śmierć żadnego nie masz lekarstwa. — P.: Prawdę macie, że Pan Bóg może was bez lekarza uzdrowić; aleć On was téż może swą wszechmocnością zachować przy życiu, chociażbyście nie nie iedli, ani nie pili; czemuż iednak tego nie uczynicie i nie spuścicie się na Iego opiekę? — W.: Na toć nam, Dobrodzieiu, Pan Bóg dał zwierzęta, zboże i inne owoce, abyśmy ich zażywali do utrzymania naszego życia. — P.: A nie dał nam Pan Bóg także kwiatów, korzonków i roślin wszelkiego rodzaju, z których

lekarstwa gotują dla naszéy pomocy? —

W.: Prawda, Dobrodzieiu, żeć to wszystko od Pana Boga pochodzi. — P.: Iako więc zboża i innych owoców polnych i ogrodowych używacie, abyście z głodu nie umarli, choćby was Pan Bóg swą wszechmocnością mógł bez tego wszystkiego utrzymać, tak téż względem lekarstwa zachować się musicie. Wystawcie sobie, gdyby jaki człowiek, spuszczaiąc się iedynie na wszechmocność Boską, iesć ani pić nie chciał, cóżbyście o nim powiedzieli? — W.: Cóżbym miał Dobrodzieiu powiedzieć? Powiedziałbym, że sobie bardzo nierozsądnie postępuje, bo go niezawodnie przesadzona ufność w pomoc Boską omyli, i z głodu umrze. Boska moc jest wprawdzie wielka, nieograniczona ni czasem ni mieyscem; ale kiedy nam Pan Bóg dał zboże, toć téż przez to samo chciał, abyśmy go używali. — P.: Dobrze mówicie, mój Woyciechu! Czyż więc tenże sam Pan Bóg lekarstwa nie stworzył? — W.: A iużci Pan Bóg, boć on iest Stwórcą nieba i ziemi, i wszystkiego, co się na nich widome i niewidome znajduje. Ale Dobrodzieiu, kiedy to pomiedzy temi roślinami i ziółkami tak wiele iest trucizny, mamyż my i tę potrzebować? — P.: Broń Boże! Abo wy to dla zaspokoienia waszego głodu razem z chlebem i słomę pożywacie? — W.: Dobrodzieiu, przecież słomy iesć nie będą; bo słomę i tak zpotrzebuję na słańsko. — P.: A zkąd to wiecie, że słoma nie iest do iadła przeznaczona, tylko na słańsko? — W.: Tociem, Dobrodzieiu, dzieckiem ieszcze będąc, widział u moich oyców, że słomę rznęli na sieczkę i słali nią bydłu, ze zboża zaś chleb robili. Teraz, kiedy o tém lepiéy pomyślę, wystawiam sobie,

że pierwsi ludzie, którzy chleb ięć zaczęli, z razu i słomę doświadczeni. — P.: Słusznie macie, mój Woyciechu! Podobnie też ludzie kosztowali wprzód rozmaitych roślin, doświadczając ich mocy i skutków, i rozróżniali dobre od złych, zdrowe od iadowitych. To wam bardzo chętnie przyznaię, że nie wiecie, które rośliny są pomocne, a które szkodliwe. I pomiędzy temi pomocnemi nawet nie wszystkie ieszcze skutkują w iednę i tęg samę chorobę; iedne pomagają na tęg, drugie na inną chorobę; nie można ich tedy bez różnicy do wszystkich chorób uży-

wać, ale trzeba wiedzieć, w iakię chorobę która skutkuje. Taką znościę mogą tylko posiadać lekarze, którzy się tego przez długi czas uczyli. — W.: Prawda, że lekarze to wiedzieć muszą. Mimo tego Dobrodzieiu oni iednak nie zawsze pomagają. Wiem ci ia doktora doskonałego, który każdego człowieka choć w nacyęższej chorobie uzdrowi. Jestto kobieta pod Kobylinem; i gdyby ona nie tak daleko mieszkała, zarazbym po nią posłał. Nie wolno ięg leczyć, bo ięg bardzo lekarze szczęścia zazdroszczą.

(Dokończenie nastąpi.)

Doniesienie, tyczące się drugiego wydania Książki do Nabożeństwa dla wszystkich Katolików, z polecenia Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Dunina ułożonęj.

Po wyjściu tęg powszechnie szacowanęj książki, odebrałem tak wiele wezwań, abym ieszcze na czas niejaki zostawił ceny prenumeracyjne, przez coby także i ubożsi członkowie gmin mieć mogli sposobność taniego tęgże książki nabycia; że przychylając się do takowych, umyśliłem przedłużyć ceny te, któremi właściwie tylko papier się opłaci, **do końca Czerwca r. b.**, to jest: 2 zlp., czyli 10 sgr., za eksemplarz na zwyczajnym, a 3 zlp., czyli 15 sgr., za eksemplarz na welinowym papierze. Od 1. zaś Lipca r. b. kosztować będzie eksemplarz na zwyczajnym papierze 3 zlp., czyli 15 sgr., a na welinowym 4 zlp. 15 gr., czyli 22 sgr. 6 fen. Są także do nabycia należące do tęgże książki trzy obrazki, wraz z pięknym i dobrze trafionym wizerunkiem ś.p. zmarłego Arcypasterza M. Dunina, za 1 zlp., czyli 5 sgr.

Upraszam zatém Przewielebnych JJ. XX. Dziekanów i Proboszczów o łaskawe zawiadomienie o tęg swych gmin i zwrócenie zarazem ich uwagi na to, że późnięj za tak niskie ceny książki tęg nie będzie można dostać.

Zarazem pozwalam sobie polecić jak najuniżenięj następujące u mnie wyszłe książki szkolne do zaprowadzenia w szkołach:

- Dzieje starego i nowego przymierza dla użytku szkolnęj młodzieży opowiedział X. A. Tyc, Prob. i Nauczyciel religii król. Gimnazjum w Lesznie. W dwóch częściach. Z obrazkami. Część pierwsza: Stary testament. 2 zlp., czyli 10 sgr.
- Elementarz polski dla katolickich szkół wiejskich i miejskich w wielkiem księstwie poznańskim. Część pierwsza. (Druga część pod prassą.) Wypracował X. F. A. E. Łukaszewski. 15 polsk. gr., czyli 2 sgr. 6 fen.; oprawny 24 pol. gr., czyli 4 sgr.
- Zbiór nauk dla młodzieży szkół katolickich, obejmujący: Opis ziemi i trzech działów przyrodzenia, naukę o własnościach ciał, wykład obrotu ziemi, dzieje Polski, rys dziejów powszechnych i główne wypadki historyi braudeburskięj i pruskięj. Ułożył Dr. Ney. 4 zlp., czyli 20 sgr. 24 eksempl. za 12 tal.

Leszno, w końcu Kwietnia 1844.

Ernest Günther, księgarz.